



kwartalnik muzyczny

Czytaj na drugiej stronie:

Noc Muzyki w Kolonii ►

Kasa jest ważna ►

Pawilony Nowy Świat ►



fot. Karolina Filip

20 września 2011 r. odbyliśmy w Centrum Smolna spotkanie redakcyjne, którego gościem był profesor Radostaw Markowski. W rozmowie udział wzięli (na zdjęciu od lewej): Wiesław Uchański, Maciej Czeredys, Emilia Bogdanowicz, Radostaw Markowski, Eliza Celoch, Marcin Makulec, Artur Jerzy Filip oraz Karolina Filip (fot.).

GŁOŚNIEJ! vs ciszej... Rzecz o poszukiwaniu społecznego consensusu.

Wraz z początkiem tegorocznego lata, grupa młodych ludzi zapragnęła obudzić Warszawę. „Pora zerwać z komunistyczną tradycją ciszy nocnej” – domagali się. „Śródmieście może i powinno być pełne ruchu, pozytywnej energii i muzyki!”

Trzeba przyznać, że nie brakowało im pomysłów ości ani wiary w słuszność sprawy. Spotkali się z licznymi głosami poparcia ze strony osób, które, tak jak oni, marzą o mieście tętniącym życiem; także w nocy. Postulowano wyznaczenie w śródmieściu specjalnych stref publicznych, w których przez całą noc mogłyby funkcjonować ogródki kawiane i piwne. Powołano się na przykłady innych miast z Polski i zagranicy.

W odpowiedzi swoje argumenty wyłożyli zwolennicy ciszy nocnej. I tak przez warszawskie media przebiegała się burzliwa dyskusja, dzięki której poznaliśmy wiele stanowisk i opinii. Tylko czy coś z tego wynikało? Ostatecznie większość z nas opowiedziała się po którejś ze stron – pochopnie spolaryzowaliśmy się wzajemnie na tych, którzy o niczym innym nie myślą, jak tylko o codziennych imprezach, hałasach i zabawie; oraz na tych, którzy jutro rano idą do pracy, mają małe dzieci i cenią sobie przede wszystkim spokój i bezpieczeństwo.

Wojciech Tymowski w Gazecie Stołecznej podsumował: „Wraca spór stary jak walka postu z kamawatem. Choćby z powodu zbliżającego się Euro 2012 będą się nim musiał znowu zająć władze miasta. I decydować, jak głośno może być, gdzie i kiedy?”⁽³⁾

Dzisiaj problem dosłownie ucichł, ale czy stało się to wskutek jakiejś konstruktywnej ingerencji władz? Raczej nie. Po prostu sezon dobiegł końca i spadająca drastycznie temperatura na jakiś czas pogodziła zwaśnione strony. „Imprezowicze” sami opuścili ulice i pochowali się we wnętrzach klubów i dyskotek. A „spokojni obywatele” szczerze pozamykali okna, przy okazji wyciszając skutecznie wewnątrz swoich mieszkań. Zasadniczo jednak wszystko pozostało po starciu. Możemy spodziewać się, że problem powróci na nowo.

Dlatego w naszym Kwartale Muzycznym temat podejmujemy już dzisiaj – w końcu problem dotyka nas bezpośrednio. Jak tutaj będzie? Cicho czy głośno? A przede wszystkim: kto o tym zadecyduje? Dobrze pytanie.

Istnieją wyzwania, które raz postawione, wymagają nieustannego mierzenia się z nimi – tak jak deklaracje, które raz złożone, nigdy nie pozwalają o sobie zapomnieć. Gdy obwieszczałyśmy wszem i wobec nasze marzenie, czyli ożywienie idei Kwartalu Muzycznego, nie stroniłyśmy wcale od sformułowania wyrazistego fundamentu, na którym nasze działania opierać się powinny. Nasze motto zabrzmiało donośnie: wyobrażaliśmy sobie, że otwartość, obywatelskość oraz egalitaryzm nie tylko wpisują się nieodłącznie w tożsamość Kwartatu, ale że to właśnie dzięki nim jego powstanie okaże się w ogóle możliwe.

Wydało się oczywiste, że już sam sposób, w jaki kształtujemy miasto, skutkuje tym, jakim to miasto odczują mieszkańcy. Przyznajemy, że ideały, do których zmierzamy, nie są osiągalne „od zaraz” i w pełni, i tym

Te „światy”, które ćwiczą sztukę racjonalnych wyborów, bo pozbawione są struktury hierarchicznych, praktykują od najmłodszych lat „wyborczy utilitaryzm”. Gmina żydowska powołując rabina skrupulatnie przygląda się aplikantowi pod kątem: posiadanej wiedzy historycznej, liturgicznej, ale i mądrości życiowej. Wie, bowiem, że rabin to powiernik licznych dyktatów. Jeśli jest mądry, to łatwiej będzie sobie z nimi radzić.

Zastanawia nas częściej o „rozsądek Skandynawów”, porządek Niemców, beprężność Czechów. Skąd

samym godzimy się z faktem, że zawsze będziemy najwyżej w drodze ku nim. A to oznacza, że ideały te osiągać możemy o tyle tylko, o ile zgodnie z ich duchem zmierzamy ku nim będziemy. Nie może być mowy o środkach uświęconych przez cele.

Wśród animatorów warszawskiej kultury panuje zasadnicza zgoda w tej kwestii: przede wszystkim należy wsłuchać się w głos mieszkańców – potencjalnych odbiorców, włączyć ich w proces podejmowania decyzji i kreacji wydarzeń, tak aby sami czuli się gospodarzami i współtwórcami. Dzięki temu także sami mieszkańcy stają się coraz bardziej aktywni. Wszyscy coraz lepiej rozumiemy nasze role i reguły gry. Jest coraz więcej chętnych, aby brać sprawy w swoje ręce. Wszyscy poznajemy swoje prawa i możliwości. Istnieje też pewna przestrzeń swobody, dzięki której zmiany są możliwe.

Wygląda na to, że Warszawa naprawdę staje się coraz bardziej obywatelska – niezależnie od tego, jak wiele jeszcze nam do ideału brakuje. Cieszy nas to. Co jednak w sytuacji, kiedy problem nie tkwi ani w pasywności mieszkańców ani w autorytarności i opresywności władzy? Co jeśli nie można już szukać winnych w nich – urzędnikach niesko-

nie bierze? Sądzę, że z bardzo konsekwentnie, od najmłodszych lat wprowadzanej zasady racjonalnego wyboru. Po prostu obywatelskie ćwiczenie: co bardziej mi się opłaca? Skatanka, gra komputerowa czy lekcja gry na skrzypcach?

Jeśli deliberacja i sztuka mądrych wyborów stają się częścią naszego curriculum to wykonamy kolejny cywilizacyjny skok. Bez tego czekając nas igrzyska podnoszące emocje chwili, ale w długich okresach skazujące na wyczekiwanie Godota. •

Jarosław CHOŁODECKI

nych do współpracy, ani w Nas – biernych mieszkańcach ceniących jedynie święty spokój? Co w sytuacji, gdy wobec jakiegoś problemu my sami jesteśmy podzieleni? No cóż zrobić, chociażby, z tą nieszczęsną ciszą nocną?

Interesującym problemem, który pojawił się w rozmowie z profesorem Radostawem Markowskim, była kwestia planowania przestrzennego. W toku dyskusji pojawił o się sformułowanie: kryzys miasta. Miasto przestało być pewną wspólnotą ludzi. Autentycznie mityczne jest już greckie polis. Padło pytanie, czy jest jeszcze potrzeba powołań miast takie go placu, swobodnej agory, która tętniaby życiem? Miastem, wokół którego rozkwitła dyskusja, była Warszawa. Poruszano także kwestię decentralizacji władzy w stolicy. Burmistrz danej dzielnicy nie jest obecnie ważnym ośrodkiem decyzyjnym, a do prezydentów z wieloma lokalnymi zagadnieniami nie można się udać. •

Eliza CELOCH

Podając temat ciszy nocnej, stawiamy wobec zasadniczego pytania: czyje jest miasto? Jak wspólna przestrzeń miejska odpowiadać ma na różnorodne potrzeby swoich użytkowników? Czy wolno któreś z nich faworyzować, a jeśli nawet, to na ile?

Wolno nam ocenić – niezależnie od dywagacji na temat rzekomej komunistycznej proveniencji – że cisza nocna jest jednak nienajgorszą formą poszukiwania konsensusu pomiędzy sprzecznymi potrzebami użytkowników miasta. Tym bardziej, że zależnie od sytuacji, każdy z nas znajduje się raz po jednej, raz po drugiej stronie konfliktu. Wspomniamy już Wojciecha Tymowskiego przedstawiać rzecz obrazowo:

„Bardzo głośna (nomen omen) była niedawno sprawa U synaliów. Przez trzy wieczory i noce decybele waliły na okoliczne bloki. Ludzie nawet wywoziły dzieci do dziadków, bo nie mogły spać od huków. W redakcji przyjęliśmy mnóstwo skarg, ludzie dzwoniłi na policję, do straży miejskiej, ratusza. Organizatorzy U synaliów obiecali złagodzić w przyszłym roku siłę rażenia imprezy. Przy okazji okazało się, że punkt siedzenia zmienia punkt widzenia. Po ataku decybeli mieszkańcy U synowa zaczęli mówić, że rozumiemy tych ze Starówki i Śró-

mieścia, którym przeszkadzają głośne kluby. A wcześniej my w redakcji przyzwyczajeni byliśmy do telefonów mieszkańców U synowa, którzy mówili, że w centrum Warszawy ma być życie i ma być głośno, a jeśli komuś to nie odpowiada, niech się wyprowadzi do Otwocka.”

Wygląda na to, że kwestia ciszy nocnej wymaga dzisiaj rozstrzygnięcia na nowo. Być może zmianie powinny ulec graniczne godziny, może sposób oceny poziomów głośności i ciszy? Może istotnie rozwiązaniem byłoby wyznaczenie stref, w których panowałyby zasady inne niż wokoło? Zresztą, może znajdziemy jeszcze wiele innych rozwiązań.

Nie sposób wykluczyć również takiej opcji, że po rozsądnym wyważeniu argumentów wszystko pozostałoby po starciu. Ale i w tej sytuacji wysiłki nasze nie byłyby stracone, bo nowostary zwyczaj zyskałby dzięki temu dzisiejszą, nie-PRL-owską legitymizację.

Wyda się rozsądnym, aby na początek, przynajmniej na chwilę zastąpić pytanie: jaka ta cisza nocna być powinna?, pytaniem: jak w sprawie tej ciszy moglibyśmy się porozumieć? A spoglądając na zagadnienie wnikliwie przyznajemy, że pytanie drugie w dużej mierze również i to pierwsze w sobie zawiera.

Problem ciszy nocnej to klasyczny konflikt społeczny, który dotyczy wszystkich mieszkańców miasta. Jednocześnie, pomimo swego uniwersalnego wymiaru, rozstrzygany może być lokalnie. Został też wstarczającą nagłośniony, dzięki czemu na dobre zagościł w przestrzeni publicznej debaty. Choć budzi silne emocje, to jednak po obu stronach bez trudu odnaleźć możemy racjonalne i rozsądne argumenty. Być może jest to dla Warszawy znakomita okazja, żeby zmierzyć się z wyzwaniami tak zwanych Demokratycznych Innowacji?

Na nasze pytanie odpowiedział znany politolog, profesor Radostaw Markowski, który przyjął nasze redakcyjne zaproszenie i uchylił przed nami rąbką tajemnicy na temat tych – ciągle jeszcze szerzej nieznanym w Polsce – rozwiązań.

Innowacje, o których mowa, to instytucje specjalnie wymyślone i powołane do życia w celu zwiększenia i pogłębienia uczestnictwa obywateli w procesie politycznego podejmowania decyzji. Ich stosowanie angażuje obywateli, którzy zyskują bezpośredni wpływ na decyzje podejmowane w najważniejszych dla nich kwestiach. Profesor Markowski opowiedział nam, jakie warunki są kluczowe dla powodzenia takiego przedsięwzięcia:

— Zgodnie z wzorem prototypowym, czyli metodą Demokracji Deliberatywnej, zbiera się niewielkie grupy obywateli, mające za zadanie przedyskutowanie spornej kwestii.

Ciąg dalszy na następnej stronie →

SMOLNA

Stowarzyszenie Mieszkańców Ulicy Smolnej
www.smolna.eu
ul. Smolna 14/6, Warszawa 00-375, Polska
email: smolna@smolna.eu
tel.: 22-829-48-01

kwartalnikmuzyczny.blogspot.com
Redakcja 'Kwartalnika': Artur Jerzy FILIP

K A S A J E S T W A Ż N A !

Artysta głodny jest wiarygodny – tak śpiewa Kazik Na Żywo (Las Maquinas de la Muerte) i te słowa stały się nieszczęsnym memento wielu artystów. Prawdziwym artystą targającym straszne emocje, komponującym zdjęcia, maluje, rzeźbi, a głód zagląda przez okno.

Prawdziwy artysta nie lubi, nie umie, nie chce, nienawidzi starać się

← Ciąg dalszy z poprzedniej strony

Osoby dobiera się tak, aby reprezentowały pełny wachlarz interesów i poglądów. Są to zwykle lokalni liderzy, osoby kompetentne i zaangażowane w sprawy publiczne. Aby możliwe było rozwiązanie konfliktu za pomocą argumentów, musi zostać zapewniony pełny dostęp do informacji, dlatego grupa ma do dyspozycji wiele opracowań i ekspertyz; ma także prawo w każdej chwili powołać potrzebnych ekspertów. Nad sprawiedliwym przebiegiem czuwa moderator. To wszystko wiele kosztuje, ale w dalszej perspektywie zawsze bardzo się opłaca.

— W Europie stosowanych jest kilka modeli poszukiwania rozstrzygnięć w trudnych, publicznych sporach. Mając do czynienia z nagłościami, publicznym konfliktem, instytucje Demokratycznych Innowacji pozwalają odnaleźć pożądany consensus — zachwalał profesor Radosław Markowski.

— Ale chociaż na świecie badania nad takimi innowacjami trwają od wielu lat, u nas cały czas mało kto wie o co chodzi — podkreślił profesor. — Kiedy kilka lat temu opublikowałem w Niezależniku Inteligentna tekst na ten temat, ludzie pytali mnie: o co chodzi? Nikt tego nie znał.

Od tamtej chwili minęło już siedem lat. W tym czasie zrealizowano w Polsce tylko jedno modelowe wydarzenie. W 2009 roku w Poznaniu dr Anna Przybylska poprowadziła deliberację na temat losów stadionu piłkarskiego Lecha Poznań.

W Polsce proces planistyczny jest przeprowadzany przez odpowiednie organy urzędowe i nastawiony na realizację z góry oznaczonych celów ogólnych, nie uwzględniających w wystarczającym stopniu indywidualnego podejścia do tematu i interesów poszczególnych grup, dla których podejmowane wyżej decyzje mogą mieć zasadnicze znaczenie. W obecnym systemie prawnym rola jednostek pozaurzędowych w procesie planowania ogranicza się do możliwości składania wniosków i uwag, które następnie są arbitralnie rozpatrywane pod kątem spójności z przyjętą już wcześniej wizją. •

Marcin MAKULEC

Reprezentatywna grupa mieszkańców Poznania rozważała argumenty za i przeciw alternatywnym koncepcjom zagospodarowania stadionu po zakończeniu imprezy Euro 2012. „Na tydzień przed spotkaniem uczestnicy deliberacji otrzymali materiały informacyjne sprawdzone przez panel ekspertów, a w trakcie dwóch sesji plenarnych mieli możliwość zadawać dodatkowe pytania ekspertom reprezentującym różne punkty widzenia. Swoje opinie w podanych deliberacji kwestiach wyrażali podczas całonocnej dyskusji oraz po jej zakończeniu wypełniając indywidualnie anonimowy kwestionariusz. Wyniki deliberacji pozwalają nie tylko zapoznać się z preferencjami mieszkańców Poznania, ale również zaobserwować zmiany w opiniach, jakie zaszły pod wpływem dopływu informacji oraz kontaktu z odmiennymi punktami widzenia.”

Przeprowadzenie poznańskiej deliberacji było możliwe i dzięki wsparciu środowisk akademickich: Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Centrum Demokracji Deliberatywnej Uniwersytetu Stanforda.

— Faktycznie, często podobnym wydarzeniom patronują środowiska akademickie — przyznał Markowski. Na zachodzie są też konkretne osoby, niezależni specjaliści, mający

o pieniądze. A za kasą trzeba tańczyć, upraszać się, mizdrzyć, mieć znajomości. Ci, którzy chcą skorzystać z pracy artysty, mają w głowie słowa Kazika i chcieliby, żeby artysta zagrał, sfotografował, namalował za darmo, bo przecież buduje swoje portfolio i następnym razem się uda znaleźć jakiś szmal, ale teraz jeszcze to może jednak za free?

w tej dziedzinie spore doświadczenie. Ja zawsze doradzam, żeby zapraszać profesjonalistów z Europy Zachodniej — tłumaczył nam profesor i zaraz dodał zniechęcony — Problem jest taki, że w naszym kraju te inicjatywy zaraz będą spalone. Na nieszczęście w kolejnych miejscach zabierają się za to politycy...

Demokratyczne Innowacje z zasady nastawione są na wzmacnianie obywatelskiego wymiaru polityki, dlatego nie-mądrze jest czekać, aż ‘ktoś’ zrobi to za nas. Inicjatywa powinna być oddolna, nasza – samych zainteresowanych. Jeśli narzędzia zaczynają być wykorzystywane przez polityków, cała idea ulega wypaczeniu.

Wspomniane deliberacje w Poznaniu organizowane były według sprawdzonej metody Deliberative Polls. Jej autor, James Fishkin, przyjechał do Wielkopolski osobiście, aby nadzorować całe wydarzenie.

— Deliberative Polls to zastreżony znak towarowy — wyjaśniał sam Fishkin. — Pilnujemy, by eksperci reprezentowali wszystkie opcje. I by ich skład był znany na długo przed debatą - by pokazać, że żadne środowisko, żadna grupa interesów nie zostały pominięte. Za przeprowadzenie Deliberative Polls Centrum na rzecz Deliberatywnej Demokracji przy Uniwersytecie Stanforda pobiera symboliczną opłatę, która idzie na dalsze badania w tym zakresie. Nie chcemy, żeby gdzieś na świecie ktoś robił nieuczciwe eksperymenty, korzystając z naszej nazwy.

Ale choć takie przedsięwzięcie na gruncie polskim okazało się interesującym eksperymentem, to jednak nie uszło uwagi krytycy.

— W Poznaniu popełniono ten błąd — zauważył Markowski — że organizatorzy wydarzenia nie zawarli na samym początku jasnego kontraktu z władzami miasta. A ten kontrakt jest właściwie kluczowym elementem. Powinno być od początku wiadomym, kto i do czego się zobowiązuje. Najlepiej, jeśli taki kontrakt zakłada, że władza nieodwołalnie zobowiązuje się do realizacji postanowień zawartych przez stronę społeczną. Dzięki temu nawet sami uczestnicy, mając poczucie realności swojej pracy, podejmując rozsądniejsze decyzje. Na koniec, samo złożenie na ręce władzy wydeleberowanych postanowień powinno mieć uroczystą i medialną formę. Nie jest to umowa w sensie cywilnoprawnym, ale w znaczeniu socjologicznym – jest rodzajem politycznej obietnicy. Jeśli władza nie dotrzyma kontraktu, musi się z tego publicznie, zgodnie z postanowieniami kontraktu, tłumaczyć.

Spoleczna legitymizacja decyzji, jaką skutkuje deliberacja, to jedna z dwóch głównych korzyści. Drugą jest funkcja socjalizacyjna: wszyscy uczestnicy uczą się słuchać siebie nawzajem, a po podjęciu decyzji długo jeszcze pełnią role ambasadorów tej opcji, którą wspólnie uznali za najlepszą.

We wspomnianym wcześniej artykule Markowski pisał: „inicjatywą wprowadzenia instytucji deliberacji publicznej do naszej praktyki demokratycznej jest godna polecenia; nie tylko zaspokaja potrzebę uczestnictwa i decydowania w sprawach publicznych, lecz także przyczynia się do zrozumienia – zarówno przez uczestników deliberacji, jak i odbiorców jej wyników – istoty pro-

Gdzieś w Stanach, chyba w Bostonie, w jednej szkole biznesu jest tak, że każdy student marketingowiec ma pod opieką jednego studenta szkoły artystycznej i stara się znaleźć mu pieniądze.

Mam nadzieję, że kwartał muzyczny jest jedną z dróg do systemowego rozwiązania tego nieszczęsnego węzła. •

Tomasz KWIATKOWSKI

blemów i sprzyja tolerancji dla odmiennej argumentacji.”

— Osoby uczestniczące w wydarzeniu uczą się, że polityka jest sztuką dokonywania wyborów i szukania kompromisów — podkreślał Markowski. — To czyni każdego z nich lepszym obywatelem. Badania profesora Czaplińskiego pokazują nam, że dla Polaków byłaby to korzyść szczególnie cenna. Bo chodzi tu właśnie o wzmacnianie poczucia interesu publicznego i budowanie zaufania społecznego obywateli.

Wydawałoby się, że głos jednostki w niedużych miastach powinien być bardziej doniosły niż na przykład w Warszawie. Niestety tak nie jest. Zdecydowaną większość decyzji dotyczących życia w mieście podejmują władze. Co prawda organizacje pozarządowe próbują swoich sił organizując spotkania czy pisząc artykuły do lokalnych gazet, ale ich postulaty w dół pozostają w formie pobożnych życzeń i nie doczekują się realizacji. Mam tu na myśli koncepcję modernizacji wieży ciśnień w Mińsku Mazowieckim. Nowatorski pomysł, obejmujący programem kawiarnię, pralnię, sale wystawowe i akwarium, spotkał się z ciepłym przyjęciem i na tym się zakończyło. Jesteśmy na takim etapie rozwoju, gdzie ciekawe idee spotykają się z zainteresowaniem zarówno mieszkańców, jak i władz, ale brakuje konsekwencji we wcielaniu ich w życie. •

Emilia BOGDANOWICZ

— Panie profesorze, skoro to poczucie interesu publicznego jest tak niskie, to jak zachęcić ludzi, żeby w ogóle chcieli wziąć udział w deliberacji?

— Przede wszystkim musi to być konkretny problem społeczny, dotyczący bezpośrednio interesów ludzi. Dlatego właśnie metody te świetnie nadają się do rozwiązywania konfliktów lokalnych, takich jak lokalizacja wysypiska czy realizacja ścieżki rowerowej. Oczywiście, również dobrze nadawałyby się do ustalenia zasad obowiązywania ciszy nocnej w Kwartale Muzycznym. •

rozmowę spisał
Artur Jerzy FLIP

Zespół redakcyjny Kwartalnika Muzycznego dziękuje serdecznie profesorowi Radosławowi Markowskiemu za poświęcony czas i zajmującą opowieść o tym, co robić, żeby było lepiej. Samo zagadnienie Demokratycznych Innowacji omówiliśmy tu w wielkim uproszczeniu – osoby zainteresowane tematem zachęcamy do zapoznania się z przypisami zamieszczonymi na stronie: www.kwartalnikmuzyczny.blogspot.com



dr hab. Radosław Markowski, prof. SWPS – dyrektor Centrum Studiów nad Demokracją SWPS oraz kierownik Zakładu Badań Porównawczych nad Polityką w ISP PAN. Członek International Political Science Association i European Consortium for Political Research. Specjalizuje się w porównawczych naukach politycznych oraz socjologii polityki. •

PAWILONY NOWY ŚWIAT partnerem Kwartału Muzycznego

Kulturowe życie się nie tylko w galeriach i muzeach, dlatego chcemy wspierać działania artystów i muzyków do promocji street artu, muzyki i sztuki ulicy w przestrzeni publicznej. Kwartał Muzyczny jest wspaniałym pomysłem na rozwój nie tylko pawilonów, ale i ważnej części centrum Warszawy. Jesteśmy niezmiennie zadowoleni z dołączenia do projektu “Kwartał Muzyczny” i widzimy w nim wiele spójnych, wspólnych elementów z nową strategią rozwoju pawilonów. Będąc zagłębiem klubowym Warszawy i będąc de facto w samym centrum Kwartału Muzycznego, Pawilony idealnie komponują się w projekt kwartału. Uważamy, że jest to pierwsza pozytywna oddolna koncepcja rozwoju zagospodarowania terenu kwartału posiadająca ogromny potencjał dla rozwoju centrum Warszawy w miejsce tętniące energią, życiem i kulturą – zarówno kulturą wyższą, jak i alternatywną. Przeistoczenie naszego kwartału w miejsce, gdzie zewsząd brzmi muzyka i gdzie mają miejsce oddolne inicjatywy

umilające nam życie, przyciągające turystów, wspierające muzyków i przedsiębiorczość jest dla nas niezwykle istotne. Zagospodarowanie tego terenu powinno być podyktowane potrzebami wszystkich osób w nim żyjących i funkcjonujących, jak i potrzebą rozwoju centrum Warszawy w europejską metropolię kultury. Koncepcja Kwartału Muzycznego zasługuje na dokładne przyjrzenie się tej inicjatywie nie tylko przez władze miasta i dzielnicy, ale przede wszystkim mieszkańców, przedsiębiorców i organizacji funkcjonujących w kwartale. Jako spółka zarządzająca pawilonami, jak i same pawilony, dołożymy starań, aby rozwijać naszą działalność, wizerunek oraz podejmować inicjatywy i wspierać inicjatywy innych osób i organizacji dążących do rozwoju Kwartału Muzycznego. Tym samym, podpisujemy się pod deklaracją partnerską Warszawskiej Drogi Kultury i wspieramy rozwój Kwartału Muzycznego! •

Robert T. KOWALSKI
cały tekst: kwartalnikmuzyczny.blogspot.com

Kolońska Noc Muzyki

Tak, tak, skojarzenia są właściwe – Noc Muzeów, prawda?

Wystawy, akcje artystyczne, wernisáže, ludzie spacerujący od jednego miejsca do drugiego, kolejki przed wejściem szybko przeradzające się w doraźny, ruchomy salon dyskusyjny nad kondycją współczesnej sztuki. U nas i w wielu innych krajach to do- roczne wydarzenie ma stałych fanów, a nowych zainteresowanych z roku na rok przybywa coraz więcej.

A w Kolonii? Z zainteresowaniem, od kilku miesięcy, obserwuję tuższe wydarzenia kulturalne. Dziesiątego września, kilka minut po godzinie osiemnastej, w ponad 25 miejscach rozbrzmiały pierwsze dźwięki saksofonu, pianina, perkusji i widonczeli. Setki ludzi, z pozakreślonymi programami w rękach, słuchało artystów z całego świata. Jazz, elektronika, chóry kościelne, muzyka klasyczna, muzyka etniczna, brazylijska, francuska, kubańska czy hinduska. Można by wymieniać jeszcze długo.

Oferta miejsc i scen koncertowych była ogromna. Miłośnicy wygodnych wnętrz i klasycznych dźwięków kierowali swoje kroki na koncert do Filharmonii Kolońskiej. Dla tych, którzy chcieli zrelaksować się przy kameralnej muzyce etnicznej lub posłuchać muzyki sakralnej, otworem stały romańskie kościoły. Elektronika królowała w lokalnych domach kultury i starych młynach przerobionych na nowoczesne kluby. Dla całej reszty, która chciała potańczyć przy go-

raczych rytmach, posłuchać jazzu lub poetycznych deklamacji przy akompaniamentcie, dostępne były sale w szkołach muzycznych i w muzeach.

Pomijając szeroką akcję reklamową na ulicach miasta, program imprezy dostępny był z kilkutygodniowym wyprzedzeniem. Zawierał szczegółowe informacje o koncertach, wiadomości o artystach, dokładny plan miasta, a nawet opis poszczególnych instrumentów w danym zespole. Tak więc każdy miał czas, aby dokładnie zapoznać się z ofertą i świadomie dokonać najlepszego dla siebie wyboru. Bilet wstępu za 15€ upoważniał do wejścia na wszystkie koncerty. Kupić go można było w centralnym punkcie miasta lub przy wejściu na dowolny występ. Koncerty odbywały się tylko w wewnętrznych salach, aby w późnych godzinach nocnych nie zakłócać ciszy ani porządku w mieście. Sam repertuar też ustawiony był tak, aby głośniejsze i bardziej żywiołowe występy odbyły się jeszcze przed ciszą nocną. Każdy z koncertów trwał niespełną godzinę. Przy ogromnym aplauzie słuchaczy, muzycy zostawali na scenie trochę dłużej, ale program był tak napięty, że czasu wystarczyło na jeden-dwa bisy. •

Ewa GUMKOWSKA
cały tekst: kwartalnikmuzyczny.blogspot.com

Kwartalnik Muzyczny wydrukowano dzięki uprzejmości:

druk wielkoformatowy
druk cyfrowy
druk offsetowy

Foto-Druk.pl
02-738 Warszawa
ul. Dominikańska 9
tel. 22 853 68 12
tel. +48 607 921 601
tel. +48 509 443 810
www.foto-druk.pl